Nr. 84. Lwów — Sobota dnia 11 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie [illegible] spisy uczt i zabaw prywatnych, [illegible] dla balów, odczytów i [illegible], wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką [illegible] wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech „ 1 „ [illegible] „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po [illegible]
[illegible] tłustym garmondem po [illegible]
Korespondencye prywatne za każdy [illegible] drukiem petitowym [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Reklamy [illegible]
Nekrologia [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „[illegible] DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Leona W.	Joana Łyst.
Jutro:	D. 1 Biała	N. 1 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 28
Zachód „ „ 6 „ 36

Długość dnia g. 13 m. 8
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 kwietnia.

Skandal na wyścigach w Auteuil pod Paryżem był o wiele większy, niż doniósł telegram, nietylko bowiem wznoszono okrzyki na cześć Faura i senatu, a krzyczano „precz z gabinetem!“ lecz z pięściami i kijami rzucono się na powóz, w którym jechali panowie Bourgeois i minister handlu Mésureur. Policya nie zdołała odeprzeć tłumu; woźnica uderzył po koniach, które zerwały się z kopyta wprost na stojących przed niemi ludzi i kilku obaliły, przyczem ktoś był tak mocno uderzony dyszlem w piersi, że upadł wznak i krew buchnęła mu z ust. Tłum oszalał z gniewu, zatrzymał konie, otoczył powóz, jedni przez drugich wdzierali się na koła, na stopnie i z piekielnym wrzaskiem podsuwali pięści pod twarze obu ministrów. Czy ich potrącano, o tem nie mówi reporterka paryska; notuje ona tylko, że p. Bourgeois siedział jakby skamieniały i blady jak płótno, natomiast p. Mésureur rzucał się, łajał i także pokazywał pięści. Nareszcie konstablerzy i żandarmi zdołali uwolnić ministrów z uścisku pospólstwa, powóz ruszył ścigany śmiechem, wyciem i gwizdaniem, lecz tymczasem dowiedziała się o tym wypadku publiczność, zapełniająca drogę do Paryża, więc wszędzie rzucano kamieniami na przemykający powóz i złorzeczono siedzącym w nim ministrom. Ta awantura wyszła im jednak na zdrowie. Poszli po rozum do głowy i osądzili, że aby zostać u steru, trzeba spokornieć, bo wprawdzie niezgoda między stronnictwami umiarkowanymi czyni to, że poparcie radykałów i socyalistów wystarcza gabinetowi, ale ulica paryska robi czasem własną politykę w sposób bardzo energiczny. Ta ulica od pewnego czasu zobojętniała; drwiła z ministrów i deputowanych, układała na nich szyderskie piosenki, ale do polityki przestała się wtrącać — i to właśnie rozzuchwaliło rewolucyonistów stojących u steru. Śmiało szli oni do założonego celu, to znaczy do zniesienia senatu i obalenia prezydenta, poczem zostałby system jednoizbowy z gabinetem jako ostatnią u góry władzą. Pokazało się jednak, że zobojętnienie ulicy było tylko chwilowe, albo może złudne i że smok ludowy — jak się wyraził *Temps* — po dawnemu zieje ogniem. Na nic się nie zdadzą dowodzenia pism radykalnych i socyalistycznych, że tę awanturę w Auteuil urządził Jokey-klub z półświatkiem, a nie jaśnie oświecony naród; na nic ich drwiny, że w obronie prezydenta i senatu stanęła stajnia, jako nowa instytucya prawodawcza, wyższa od obu dawnych. Gabinet nie może się tem pocieszać, bo wie, że te ogromne tłumy, które omal nie rozszarpały panów Bourgeois i Mésureur i które znieważały ich wzdłuż całej drogi do Paryża, nie składały się ze sportmanów i dżokejów a jeśli tam był półświatek, toć on w teraźniejszej Francyi jest wszędzie i znaczy bardzo dużo, zatem lekceważyć go nie można. Niepodobna także mniemać, że tłum mścił się na rządzie za jego nieudolną politykę zagraniczną, za przegraną w sprawie egipskiej i za to, że sojusz z Rosyą nie daje żadnych owoców: tłum nie wykrzykiwał na Anglią, nie skarżył się na Rosyą, owszem barona Mohrenheima witał bardzo uprzejmie, a tylko wołał: „precz z gabinetem, niech żyje senat i prezydent“, a więc wyłącznie zaznaczył swój pogląd na zatarg rządu z senatem i zganił spychanie prezydenta do roli manekina. Z tego wynika, że chcąc pozostać u steru, gabinet musi pogodzić się z „luxemburskimi słoniami“, jak senatorów nazywa *Le Jour*, organ pana Bourgeois. Zatrąbiono tedy do odwrotu i na radzie gabinetowej polecono ministrowi spraw wewnętrznych panu Sarrien wejść z senatem w układy o kompromis, a ministrowi oświaty i wyznań panu Combes, odbywającemu właśnie podróż przemiennym dyszlem z mowami, polecono telegraficznie załamać swój język do nowej sytuacyi i oto ów pan, wielki dygnitarz masoński, sprawił wszystkim ogromną niespodziankę, rzekłszy w jednej swej mowie, że przyczyną wszystkich bied jest znikanie „starej zacnej wiary“, poczem zwrócił się do duchowieństwa z wezwaniem do pracy nad „odmateryalizowaniem“ społeczeństwa. Trudno, żeby te lisie miny komukolwiek trafiły do serca, bo zresztą taktyka gabinetu jest nieszczera. Nie może on przeskoczyć do swego celu, to teraz podłazi: chce pozostać u steru, aby pokierować wyborami do rad gminnych i miejskich, które teraz właśnie nadchodzą. Zrobi te wybory jak sam zechce, a że rady gminne wybierają radzców departamentalnych, ci zaś senatorów, przeto liczy na wprowadzenie do senatu swoich zwolenników, poczem zwołany kongres obaliłby Faura i skasował senat. Obudziła się czujność społeczeństwa i zapewne gabinet padnie za jakie parę tygodni.

W bardzo właściwą chwilę pojawiły się teraz pamiętniki jenerała Du-Barail, który w roku 1873-im był ministrem wojny w gabinecie księcia Broglie. Opowiada on niezmiernie ciekawe rzeczy. Rząd jawnie dążył do przywrócenia królestwa. Wszystko było już przygotowane. Hrabiego Chamborda proszono, by przyjechał i on rzeczywiście 8 listopada stanął w Wersalu, zachowując ściśle *incognito*. Wieczorem odbyła się rada gabinetowa. Minister sprawiedliwości Ernoul rzekł: „A więc jutro zawołamy vive le roi! Czy tylko wojsko nie sprawi niespodzianki?“ Autor pamiętników odparł: „Na Boga! Armia słucha Mac-Mahona. Jestem tak jej pewny, że mogę sam stanąć na czele szeregów z białą chorągwią.“ Posprzeczano się trochę o tę białą chorągiew, bo niektórzy ministrowie woleli trójkolorową, ale ostatecznie postanowiono zostawić tę sprawę na później. Następnego dnia z rana wszystko się rozbiło o drobnostkę. Hr. Chambord zażądał, aby prezydent republiki Mac-Mahon przybył do niego na audyencyę, jako do króla, a na to odpowiedział prezydent, że kto od niego chce dostać koronę, może się do niego pofatygować. Szambelan hrabiego, hr. De-Blacas odparł, iż jego królewska mość uda się do koszar, porwie żołnierzy i w majestacie wejdzie do Paryża, a na to zimno rzekł Mac-Mahon: „Niechże tego nie czyni, bo gdy mnie nie będzie, to karabiny mogą same wystrzelić.“ W skutek takiej odpowiedzi, hrabia Chambord zaraz udał się na dworzec i wyjechał z Francyi. Na włosku tedy wisiało istnienie republiki; każdy inny pretendent pewnie się pofatyguje z wizytą do prezydenta, a wojsko, podług świadectwa jenerała Du-Barail chętnie pójdzie za monarchiczną chorągwią. Dziś szczęściem dla republiki, a nieszczęściem dla Francyi jest, że nie ma poważnego pretendenta, lecz może się zjawić jakiś dyktator, który nieswojej krwi nie pożałuje. Rządy pana Bourgeois prostą drogą prowadzą do takiego przewrotu — i to będzie początkiem istnego orkanu nie w samej tylko Francyi.

Znowu zmieniono marszrutę Ferdynanda Koburga do Petersburga. Zapewne z Warny pojedzie do Odesy, gdzie już — jak donieśliśmy — czekają nań rożne deputacye, ale stamtąd podąży nie prosto nad Newę, lecz do Warszawy i tam będzie honorowany bardzo okazale, a carskiem pociągiem wyjedzie 11 b. m. i przybędzie do Petersburga na drugi dzień wieczorem. Rada miejska powita go chlebem i solą, duchowieństwo krzyżami, wojskowość urządzi mu paradę, car da obiad, ordery i dystynkcye. Koburg zabawi nad Newą ze dwa tygodnie, bo dopiero 29 b. m., również przez Warszawę, uda się do swego majątku w Austryi, do Ebenthalu, dokąd dzień przedtem przybędzie jego matka i żona z dziećmi. Razem z niemi wróci on do Sofii, gdzie mu urządzona będzie jakaś nadzwyczajna owacya na pocieszenie po strapieniu, którego doznał ze strony Papieża. Prosił on Ojca św., aby w Konstantynopolu, w kościele ambasady francuskiej, wolno mu było przystąpić do spowiedzi i Komunii świętej. Papież odmówił, dodawszy, że świątynie katolickie są dlań zamknięte, dopóki nie naprawi śmiertelnego grzechu, którego się dopuścił z rozmysłem. Wprawdzie Koburg poradził sobie choć w części, bo na cichą Mszę św. poszedł do zamkniętej loży w kaplicy ambasady francuskiej, ale zawsze jest odłączony od Kościoła, a skutki tego faktu bodaj czy nie zniszczą wszystkich zysków apostazyi, chociaż te dotychczas są ogromne.

Jutro w Wenecyi rozpoczyna się zjazd cesarza niemieckiego z królem Humbertem. Potrwa on trzy dni i oczywiście da powód do mnóstwa politycznych przypuszczeń. Następnie cesarz Wilhelm II prosto się uda do Wiednia, gdzie dwa dni zabawi, podniecając jeszcze bardziej ciekawość polityków, bo temu zjazdowi towarzyszyć będzie kanclerz niemiecki, chociaż zapowiedziano, że on przybywa wyłącznie na ślub wnuczki swego zmarłego brata. Ale politycy, którzy koniecznie chcą coś zwęszyć, pytają, dlaczego ten ślub odbędzie się właśnie podczas zjazdu dwóch cesarzy? Jednak amatorowie węszenia tajemnic zawsze znajdą nie tę, to ową „znaczącą“ wskazówkę. Z Wiednia cesarz Wilhelm pojedzie do południowych Niemiec podobno na łowy, ale teraz nie ma polowań, więc to ostatnie jest nieprawdopodobne.

Korespondencye.

Wiedeń 6 kwietnia.

Kiedy spekulantom tutejszym brak podniet do hazardów giełdowych, szukają ich w dalekich krajach. Że stopa procentowa w Anglii spada, że w Niemczech dzienniki i sfery giełdowe domagają się konwersyi długów państwowych, że Japonia nie wie co począć z olbrzymiemi sumami, otrzymanemi od Chin tytułem kosztów wojennych, wszystko to zdaniem tych spekulantów ma być powodem „pomyślniejszej sytuacyi“ dla Wiednia. Ostatnie dni na giełdzie przyniosły zwyżkę. Chwytają się więc tego objawu bankierzy i głoszą, że nareszcie nowa, szczęśliwsza nadchodzi epoka. Jeszcze nie przeboleli matadorzy giełdowi ciosów z roku przeszłego, jeszcze nie skończyła się likwidacya milionowych majątków, które w nic się rozwiały, a już głosy syrenie odzywają się z mętów nowych hazardów. Nie chce nikt z tych wielbicieli coraz wyższych kursów pamiętać o tem, że bilans handlowy Austro-Węgier zamyka się za pierwsze dwa miesiące roku bieżącego prawdziwie rozpaczliwemi cyframi, że na Węgrzech bardzo niebezpieczne okazują się objawy hyperprodukcyi przemysłowej, że tutejsze banki pierwszorzędne nie wykonują już zleceń giełdowych jak dawniej, za byle jakiemś pokryciem, ale żądają po 60 i 80 zł. pokrycia od sztuki. Wszystko to nic nie znaczy w oczach niepoprawnych optymistów. Papiery w Wiedniu podnosić się muszą wrzekomo dlatego, że ażio znikło i że w Londynie za trzymiesięczne weksle płaci się mniej niż $^{3}/_{4}$ pct. (za rok licząc!) Ażio jednak znika poprostu z tego powodu, że w Austryi stopa procentowa jest o wiele wyższa, niż w Niemczech i że monety złote, osobliwie marki niemieckie napływają do Wiednia, aby szukać lepszej lokacyi, niż w ojczyźnie swej. Jest to stara, znana rzecz. Zadłużenie wzrasta, pretensye zagranicy rosną, austro-węgierskie targi płacą dobry procent, a za to podaż obcych walut jest tak wielka, że stosunek reńskiego do nich musi utrzymać się w granicach zakreślonych relacyą.

Powołują się także spekulanci na to, że Niemcy (Chinom) dają pieniądze po 5% i znajdują odbiorców po kursie niemal al pari i że to dowodzi ogromnego bogactwa w Niemczech. Może być, że dowodzi, może jednak to oznaczać także coś zupełnie innego. Chiny pożyczyły 10 milionów funtów szterlingów około (125,000.000 złr.) Pożyczka ta była wystawioną do subskrypcyi w Anglii i w Niemczech. Chiny zobowiązały się przez 36 lat tej pożyczki nie konwertować, ani jej nie spłacić. Dochody zaś z ceł poręczają jej regularne oprocentowanie. Pięćdziesięciokrotnie pokryto wedle doniesień ostatnich tę kwotę 10 milionów funtów, a w Niemczech tylko 2% ofert będzie uwzględnionych, t. j. kto subskrybował nowych walorów chińskich za 100.000, otrzyma ich tylko za 2000. Ale te sztuczki 50 krotnych subskrypcyi tyle razy powtarzały się już w latach ostatnich, że nie powinnyby żadnego robić wrażenia. Z góry wie subskrybent, że tylko mała część jego żądań może zostać uwzględnioną i dlatego więcej żąda, niż zakupić zamierza. Gdyby jednak subskrypcye takie w pełni można uwzględnić, niejeden z oferentów byłby w kłopocie, bo nie miałby potrzebnej gotówki.

Zresztą powodzenie pożyczki 10 milionów funt. szter. w dwóch krajach takich jak Niemcy i Anglia, nie wielkie ma znaczenie. Ludzie szukają dziś 5%-owych papierów i ofiarują za nie bardzo chętnie $99^{1}/_{2}$—$99^{3}/_{4}$. Banki, które objęły pożyczkę chińską po $98^{1}/_{2}$ zarobią kilkaset tysięcy reńskich w pierwszych dniach zaraz i to właściwie jest cała wartość tej subskrypcyi. Co za związek jednak z tem wszystkiem może mieć targ austro-węgierski? Czy można przypuszczać, że na papiery austryackie nowy otworzy się upust, dla tego, że „chińskie“ tak dobrze stoją? Zdaje się, że tak rozumują spekulanci. A nadto opierają swe obliczenia także na długo zapowiadanej, a niebawem nastąpić mającej konwersyi konsolów pruskich. Konwersya ta zmniejszy dochód publiczności niemieckiej, lokującej swe fundusze w tych konsolach, z 4% na $3^{1}/_{2}$%. Niektórzy kapitaliści wymienią swoje zasoby dotychczasowe, t. z. sprzedadzą konsole, a zakupią papiery austro-węgierskie, dające wyższy procent. Papiery te zatem pójdą w górę, a kapitał austryacki, który je posiada, zrobi „dobry interes“.

Tak rozumują spekulanci. Gdyby ktoś otworzył przemysłowi austryackiemu źródła kapitału obcego, byłoby to dobrodziejstwo ekonomiczne. Ale o tem nie ma i mowy! Banki, kapitaliści prywatni sprzedawać będą rentę austryacką i węgierską o kilka procent drożej, niż dziś, a gotówkę otrzymaną gdzie ulokują? To pytanie! Cóż jednak z gotówki, która wpływa w ręce spekulanta, a nie tworzy nowych przedsiębiorstw? Cóż z gotówki, której użyje może jej właściciel na skupienie egzotycznych papierów, na grę giełdową? Bankowy zysk wcale nie odzwierciadla w sobie zysków warstw szerokich, ani rolnictwa, ani rękodzieł, ani fabryk nawet. Mogłaby konwersya niemiecka i przesunięcie się kapitału dobroczynny mieć wpływ, gdyby zmysł przedsiębiorczy istniał u nas i gdyby czekano tylko na środki pieniężne. Ale niestety w Austryi tego zmysłu równie brak, jak i środków pieniężnych.

Słyszymy, że fabryki żelaza rozwijają się. Cóż z tego, kiedy te fabryki sprowadzać muszą materyał surowy z Anglii, bo huty krajowe dostarczyć go nie mogą. W Austryi nie ma regularnego, jasno do celu zmierzającego rozwoju przemysłowego. Wszystko zawisło od konjunktur, od ślepego przypadku.

Dzielna gospodarka ekonomiczna, zaoszczędzanie wydatków jest w obec tego ważniejszą rzeczą, niż wszelki odpływ papierów na zachód, których odsetki wypłacać potem trzeba będzie wierzycielom obcym.

Kto tylko o spekulacyi chwilowej myśli, czyj horyzont zakreślony jest sześciomiesięcznym okresem (od bilansu do bilansu banku!), dla tego napływ pieniędzy obcych jest dodatnim objawem. Kto jednak szczerze pragnie zdrowych stosunków, ten spytać musi przedewszystkiem: na co się tych pieniędzy użyje?

A na to pytanie spekulacya wiedeńska niestety odpowiedzi nie ma.

Paryż 4 kwietnia.

(W. Z.) Radykalny gabinet p. Bourgeois na każdym kroku stara się zamanifestować swój charakter antireligijny. To też pod tym względem nie liczy się wcale z prawidłami najprostszej przyzwoitości i taktu. Oto ostatnimi dniami minister wyznań i oświaty p. Combes, będący przecież wedle konstytucyi urzędowym opiekunem wyznań religijnych, przyjmował w Beauvais delegacyę lóż wolnomularskich i miał do niej mowę, w której rzekł, że „w epoce, w której starodawne wiary, mniej więcej niedorzeczne, a w każdym razie fałszywe, coraz bardziej się zacierają, zasady prawdziwej moralności chronią się tylko w lożach wolnomularskich“. — Te nikczemne słowa wywołały w sferach katolickich słuszne oburzenie, a podobno deputowany Aynard zamierza w sprawie tej zainterpelować w izbie wolnomularskiego ministra. Drugim wysoce niereligijnym aktem rządu jest wprost trudny do uwierzenia projekt zamianowania prefekta Sekwany p. Poubelle ambasadorem francuskim przy Watykanie. Ten p. Poubelle znany jest bowiem powszechnie jako skrajny bezwyznaniowiec, a w r. 1881 popadł w ekskomunikę. Był on wtedy prefektem Marsylii i w sposób wprost barbarzyński wykonywał dekret przeciw kongregacyom, zamykając brutalnie klasztory w swym departamencie.

Ogłoszono nową ustawę, dopuszczającą dzieci nieprawego łoża do spadku zarówno po ojcu jak i po matce, jeżeli tylko ojciec za życia uznał dziecko nieprawe za swoje. (W Austryi jak wiadomo, dzieci nieprawe dziedziczą tylko po matce. *Przyp. Red.*). Wedle nowej ustawy francuskiej, jeżeli spadkodawca pozostawił i prawe i nieprawe dzieci, wówczas nieprawe otrzymują połowę tego, co prawe;—jeżeli nie zostawił prawych dzieci, tylko innych krewnych, wówczas nieprawe dzieci otrzymują trzy czwarte spadku, a krewni jedną czwartą, wszystko zaś otrzymają nieprawe dzieci, jeżeli po rodzicach nie pozostaną żadni krewni. Dzieciom prawego łoża odebrano przysługujące im dotychczas prawo dziedziczenia po krewnych rodziców w razie, gdyby ci krewni zostawili dzieci nieprawego łoża. Ustawa ta wywoła istną rewolucyę w kodeksie napoleońskim. Nowa ta ustawa, będąca następstwem doszłego do szczytu rozluźnienia obyczajów we Francyi i upadku życia rodzinnego, będzie biczem dla tych uwodzicieli, którzy pędzą życie na hulance, a nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec swych ofiar.

Były minister robót publicznych Baïhaut, skazany jak wiadomo za oszustwa panamskie na pięć lat ciężkiego więzienia, został tymi dniami ułaskawiony i wypuszczony na wolność. Zajął on swe dawne mieszkanie naprzeciw Trocadero. Schorowany, złamany moralnie, stroni od ludzi, nie przyjmuje nikogo, a zwłaszcza ukrywa się starannie przed ciekawymi reporterami, którzy codzień nachodzą dom jego.

Paryż ma to do siebie, iż codzień obdarza nas niespodziankami lub zdradza się z tajemnicami, których istnienia nikt nie podejrzywał. Oto niedawno rozeszła się wieść o założeniu lecznicy dla chorych na suchoty w ubogiej dzielnicy za Montmartre pomiędzy Clichy i Saint-Quen. Okazało się, iż istotnie przeszło sześćdziesięciu biedaków otrzymuje tam bezpła-

---

24)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Choroba pani Gorzeńskiej sprawiła, że Tolski stracił z oczu sprawę pobitego parobka. Drgnął, spojrzawszy pewnego ranka na kalendarz. Czerwono podkreślony dzień środowy był właśnie dniem dzisiejszym. Wizytę do chorych w miasteczku odłożył na później i udał się do sądu.

Izba, w której zasiadali sędziowie była natłoczona. Deszcz padał dnia tego i wszyscy podsądni i świadkowie szukali schronienia pod dachem. Tolski oddychał z przykrością powietrzem przepojonem wyziewami z mokrego odzienia, kożuchów, pomadowanych głów i dziegciem cuchnących butów. Wilgotna para unosiła się w izbie, głos przesłuchiwanych świadków wychodził przytępiony i mętny. Tolski pierwszy raz był obecny sprawie w sądzie gminnym. Słuchał z początku z zajęciem i z tym rodzajem rozrzewnionego współczucia jakie w nim wzbudzały zawsze dźwięki mowy ojczystej w ustach ludu. Radowała go dosadność niektórych wyrażeń i zwrotów. Powoli jednak począł się niecierpliwić. Pomimo nawoływania sędziego i dobitnych jego zapytań, świadkowie odpowiadali gmatwając opowiadanie, wikłając je w tysiące szczegółów, zupełnie do rzeczy nienależących.

— Bo to, dopraszam się prześwietnego sądu — mówił jakiś niemłody chłop w wielkim kożuchu — jużeśwa się spodziewali, że się krowina ocieli, tak ja mówię do kobiety po kolacyi „trza do niej zajrzeć“. Bo to taka dobra krowa.. już jej będzie w adwencie dziesięć lat... kupiłem ją jałówką na świętą Hankę...

— Więc poszliście do obory — przerwał sędzia.

— Jużci. Tak se idę do obory... nawetem kożucha nie nadział, bo mi go żal było poniewierać... a obora czeladnia od czworaku niedaleko... będzie tak może jak stąd do sklepu Ferlegrowej... eh, może i bliżej... a może i nie bliżej...

— No, mniejsza o to. Idziecie tedy do obory...

— Jużcim poszedł, choć to tam nie daj Boże iść przez tę groblę, co ją pan na jesieni usypał... bo to wybrali rów i co mieli dać glinę na spód, to ją wyrzucili na wierzch. Nie uleżało się to za sucha, nie ujeździło a teraz brnij po kolana, a już z wozem wjechać, to...

— No, ale mówcież jak tam było, jakeście doszli do obory.

— Idę se tak po tej glinie i myślę se, że więcej ludziska obuwia naniszczą, niż ten płot był wart co go pan dać pożałował a jeno wykopał rowy. Bo teraz nie żart kupić buty... zaraz trza wyłożyć najmniej śtyry ruble.

— Prędzej, prędzej — zawołał zniecierpliwiony sędzia — mówcie coście widzieli w oborze!

— Tak przychodzę, aż tu drzwi do obory zamknięte, ale ja już wiedziałem sposób... nowotny pastuch taką zasuwę wymyślił, że się ją lada patykiem otwiera. Jeszczem takiej zasuwy nie widział... choć różne widziałem...

— Do rzeczy, do rzeczy mój człowieku! Sąd niema czasu słuchać tego, co do sprawy nie należy!

— Wszedłem, aż tu i ciele jest. Byczek takusieńskiej maści jak krowa... szady z łysinką... a takeśwa się jałówki spodziewali! Bo to teraz mamy tylko jedną krowę... druga nam się zmizerowała na jesieni... pastuch, gałgan, wpędził na konieczynę...

Tolski wrzał wewnętrznie. Świadek odchodzący ciągle od przedmiotu doprowadzał go do rozpaczy. Sędzia zniecierpliwiony także, gniewnie mówiącego ofuknął, co wszakże niewiele pomogło. Ledwie udało się zasiadającym wydusić z niego wiadomość, że gdy po odwiedzeniu krowy, z obory wychodził, zobaczył w spichlerzu światło a potem złodzieja wynoszącego worek pszenicy.

Sprawa przeciągnęła się dość długo, ale nareszcie przyszła kolej i na pobitego parobka. Gdy ją wywołano, wystąpił ów parobek i oświadczył, że skargę cofa i żadnej pretensyi do nikogo nie ma. Sędzia nic nie odpowiedziawszy, przeszedł do sprawy następnej. Tolski osłupiał ze zdziwienia. Nie rozumiał co mogło zniewolić parobka do zaniechania sprawy, kiedy mógł być pewien jej wygrania. Niezawodnie na chłopca wywarto nacisk. Może właściciel majątku zagroził mu wydaleniem?... Tolski wyszedł za chłopcem i znalazł się na progu domu pod okapem którego stojąc, chłopiec zastanawiał się namyślać przed powrotem do domu w dokuczliwy deszcz i po błocie.

— Dlaczego cofnąłeś skargę? — spytał Tolski, mimowoli głos na ton surowy nastrajając.

— Zagodziłem się — odparł spokojnie chłopak, szukając wzrokiem po niebie jaśniejszej strony, obiecującej rozpogodzenie się.

— Zagodziłeś się? Dlaczego? Darowałeś taką obelgę, taką samowolę! Jeszcze masz plecy sine od kijów, a już nie czujesz oburzenia, obrazy?

— Ha, jużci mi trocha nabił, ale mi na to nic nie będzie.

Chłopak rozpoznawszy, że niebo zewsząd było zachmurzone i zmniejszenia się deszczu obiecywać sobie nie było można, stąpił w błoto odważnie i poszedł, ręce w zanadrze włożywszy.

Spokój i obojętność chłopca wzburzyły Tolskiego do reszty.

— Upodlony w niewoli lud! — myślał z rozpaczą i pogardą — nie na darmo przez wieki w prochu leżąc, deptać się pozwalał!

W sieni, za Tolskim, ozwały się jakieś głosy.

— Zagodził się, to i dobrze zrobił — mówił jakiś włościanin — młode to, głupie, nierozumie, że ogień między słomą, to niby wilk między owcami. Trudno to stodołę ze zbożem puścić z dymem, czy co? Może teraz popamięta naukę. To tam ogrodnik dworski wszyćko zrobił. Bierz, mówi, durniu, trzy ruble, kiej ci rządzca daje, bo ci nic nie przyjdzie z tego, co go do kozy wsadzisz. A drugi raz papierosa w stodole nie ćmij, bo ci rządzca kazał powiedzieć, że czy go do sądu będziesz pozywał, czy nie, to ci skórę wyłata jeszcze lepiej na drugi raz. Niby to tam z początku nie chciał, ale jak zobaczył papierek, tak zmiękł. Jużci zawdy, trzy ruble, to grosz!

Tolski nie słuchał dalej. Nasunął mocniej czapkę na głowę i śpiesznie, o ile na to błoto pozwalało oddalił się.

Gdy od chorych w miasteczku powrócił do domu, znalazł na biurku bardzo grzeczny list pana Piliwskiego, zapraszający go na wieczór tańcujący na drugi dzień świąt Wielkiej-Nocy.

* * *

W Płoszczycach, z dnia na dzień, w gospodarstwie kobiecem działo się gorzej. Po śmierci panny Walentyny zostały zapasy ogromne sadła i słoniny, konserwy na zimę doskonale przyrządzone, sławne ogórki, których nikt tak jak ona kwasić nie umiał, duże faski napełnione żółtem jak wosk masłem, szynki, sery, powidła, suszone owoce, warzywa przesypane suchym piaskiem, a wszystko we wzorowym porządku. Biedny dom Lerczewskich zaopatrzony był w zapasy spożywcze tak obficie, — jak gdyby do bogatych ludzi należał; wszystko to przez zapobiegliwość jednej kobiety. Teraz stan rzeczy się zmienił. Spiżarnie i piwnice opróżniały się jakoś bardzo prędko. Często skłopotana i zahukana pani Teresa zapominała klucza w zamku, co ją potem samo przerażało. Gdy pod wiosnę mleka w oborze przybyło, nieumiała niem się zająć, a nie miała nikogo do pomocy. Świeże masło wysyłane osełkami na sprzedaż do Bielewa stanowiło pokaźny dochód za życia Walentyny, — teraz nie zbywano go wcale. Czeladź domowa w karbach niegdyś utrzymywana, teraz nabrała kaprysów i wymagan. Nie chciała jeść zbieranego mleka, a pani Teresa oprzeć się jej nie umiała. Robiono z nią co chciano. Zmęczona, z nienaturalnym rumieńcem na bladych policzkach, biegała dzień cały, za każdą rzeczą osobno, nigdy nie mogąc sobie dać rady, z przytłaczającym jej piersi codziennym wyrzutem, że tyle roboty zostawało nie spełnionej, pozostawionej na jutro, i jutro znowu niemożliwej do załatwienia, bo przybywała inna, pilniejsza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnie inhalacye według systemu Ghirellego. Na koszta utrzymania łoży pieniądze Ojciec Leonard, przełożony zakonu Franciszkanów. Aby zasięgnąć informacyi, jeden z dziennikarzy udał się do klasztoru św. Antoniego w dzielnicy Batignolles i ogłosił następujące sprawozdanie z tej wycieczki: „Klasztor Franciszkanów — pisze — jest miejscem pielgrzymki, które radzę odwiedzić każdemu. Dowie się on tam, jak ojciec Leonard zdołał w trzy lata podnieść ducha pobożności w swej dzielnicy. Ośmset tysięcy franków wydano na budowę dwóch świątyń przy ulicy Puteau. Przeorowi mimo to złożono jeszcze fundusze na hojną jałmużnę dla ubogich, którym rozdaje tygodniowo 3,206 kilo chleba, odzież i lekarstwa. Zwiedzając klasztor zamknięty zazwyczaj dla profanów, przechodzę około mnicha, zajętego wypróżnianiem worka ze starem obuwiem. Ks. przeor mimochodem ścisnął mnie znacząco za rękę. Mnich obejrzał się, zawołał mnie po nazwisku i wyciągnął rękę. Istotnie już widziałem gdzieś tę twarz, której teraz, pozbawionej ram, w jakich ukazywała mi się dawniej, poznać nie mogę. Mimo to odważyłem się zawołać: — „Pan Turquet? Czy to możliwe?“ Istotnie, był to dawny deputowany z Aisne, minister sztuk pięknych i członek komitetu bulanżystowskiego. Jako człowiek żonaty, nie mogąc wstąpić do zakonu OO. Franciszkanów jako mnich, został tercyarzem. Zjawia się tutaj codziennie, ubiera w habit i zajmuje się pielęgnowaniem chorych biedaków.“

Pierwszy salon sztuk pięknych otwarto przed kilku dniami. Towarzystwo artystów niepodległych otworzyło w nim swoją wystawę, wyprzedzając o cały miesiąc dwa inne salony. Towarzystwo to istnieje lat dwanaście i dotychczas wystawiało tylko rzeczy odrzucone w salonach na polach Elizejskich i na placu Marsowym. Obecnie podniosło wyżej swój sztandar i postanowiło przyjmować tylko te rzeczy, które specyalnie dla niepodległego salonu namalowane zostały. Wystawa obejmuje tysiąc sto numerów. Wszystko rozmieszczone doskonale w dobrem świetle, nie za wysoko. Na dziesięć numerów jest jedno dzieło interesujące, a na dwadzieścia — jedno piękne. Zaraz w pierwszej sali duży obraz „Paweł i Wirginia“ francuskiego malarza, Saraban, zwraca uwagę i zatrzymuje oko. Pejzaż morski pełen niepokoju, wiatr pieni wodę i kołysze statek: na brzegu ciało utopionej Wirginii, nad którem stoi Paweł, zakrywający twarz ręką. Wszystko robi wrażenie wielkiego smutku, co znaczy, że jest prawdziwe, bo fałszywa rzecz nigdy człowieka nie poruszy. Naprzeciwko tego obrazu duże i piękne płótno, przedstawiające śpiewaczkę: nagą kobietę z gitarą, na tle bogatej jakiejś materyi. Kobieta bardzo dobrze malowana i bardzo piękna przytem.

Możnaby wyliczyć i opisać kilkadziesiąt obrazów, przed którymi dłużej się zatrzymać warto i wymienić kilkadziesiąt nazwisk artystów, o których nikt nigdy nie słyszał. Pomiędzy dobremi obrazkami najczęstsze są pejzaże, co tem dziwniejsze, że w byłych salonach trudno istotnie było znaleźć kawałek pięknie namalowanego widoku. Zwłaszcza dwa pejzaże morskie: jeden w słońcu, drugi pod niebem pochmurnem, są bardzo piękne i grupa widoczków z nad jeziora Genewskiego, pełnych światła, powietrznych, tchnących świeżością, dłuższe pozostawia wrażenie.

Powszechną uwagę zwracają prace malarza Jossot, bo mu trudno odmówić talentu. Dzieła jego są istotnie zajmujące. Tylko, że nie jest to wcale żaden nowy rodzaj, lecz po prostu „karykatura“ — która jest rodzajem starym i wymaga, jak wszystko, talentu, może specyalnego. Jossot obrysowuje twarz jedną linią dość grubą i parę małych linijek w środku wystarczy mu do charakterystyki; kilka płatów szerokich, jednolitych, w kolorach prostych — i oto obraz. Wrażenie robią te obrazy przesady, ale zarazem gruntownej obserwacyi. Kelner wyciągający z wysiłkiem korek z butelki, gracz robiący z namaszczeniem trudnego karambola, dwaj łobuziaki grający w kamienie — są to rzeczy zabawne i interesujące.

Wśród nazwisk artystów znajdują się trzy polskie: Kazimierza Markiewicza, Antoniego Austena i Władysława Ślewińskiego.

Markiewicz przed trzema ledwie miesiącami przybył na studya do Paryża. Jest to istotnie rzecz zdumiewająca, że nauczył się tyle w tak krótkim czasie. W szkicach, czerpanych z rodzinnej malarza krainy, które oglądano przed trzema miesiącami, ledwie, że przy dobrej woli zgadnąć można było artystyczne usposobienie; w obrazie jego zaś znajdującym się na wystawie, są już tęgie zadatki na malarza, rysunek wcale poprawny, efekty kolorystyczne i bardzo dobra kompozycya. Oczywiście p. Markiewicz nie jest jeszcze artystą-malarzem w pełnem tego słowa znaczeniu, ale doprawdy niedługo na to przyjdzie czekać. Jest w nim sumienność i śmiałość i na pierwszy zaraz ogień wybrał sobie zadanie, pełne trudności. Jest to obraz rodzajowy: „Kwestarz w drodze.“ Na tle miasteczka malutkiego, niemal palącego się od sierpniowego skwaru, widzimy kwestarza, siedzącego w bryczce czterokonnej i szukającego informacyj u żydka. Sama twarz kwestarza jest mniej udana, o wiele lepszą jest postać furmana i żydka, najlepszą jednak czwórka koni. P. Antoni Austen dał jeden duży obraz, przedstawiający kobietę przy rannej toalecie i kilka mniejszych rzeczy, studyów z natury, pomiędzy którem najlepszem wydaje się najmniejsze, gdzie został bardzo szczęśliwie utrwalony efekt mgły. W paru innych szkicach widać poczucie natury. P. Władysław Ślewiński jest interesującym artystą. Posiada on swój, sobie właściwy sposób malowania, który czyni dość trudnem właściwe ocenienie talentu tego artysty. Panu Ślewińskiemu przedstawia się świat w odcieniach zielonych i żółtych, wydobywa on jednakże w tych tonach efekty harmonijne i miłe dla oka. Dba on więcej o charakter, niż o plastykę, ale charakterystyka udaje mu się. Jego portrety są najlepsze na tej wystawie, między niemi znowu najlepszym jest portret literata norweskiego Strindberga. Największe płótno p. Ślewińskiego jest „Kobieta z kotem;“ najbardziej jednak podoba się twarz kobiety, prawie zupełnie odwróconej od widza; widać tylko jej policzek i kawałek nosa; ale w tym kawałku jest tyle charakterystyki, że trzeba być dobrym malarzem, aby więcej dać jej w całej twarzy.

Czesi na Wołyniu.

Kiedy jeszcze nie było kolei żelaznej na Wołyniu, przejeżdżałem kilkakrotnie przez Dubno i Warkowicze do Ostroga i okolicę tę zapamiętałem dość dobrze; kiedy zaś przed kilku laty wypadło mi pojechać do Równego, przypatrywałem się z wagonu z zajęciem okolicy, ażeby się przekonać, czy kolej znacznie zbacza od dawnego traktu pocztowego, i przekonałem się, że zbacza nie wiele. Widzę bowiem z daleka wieś Ptyczę z kościółkiem drewnianym na pagórku, koło którego się przejeżdżało dawniej; wieś zaś tę pamięta się dobrze, bo na Wołyniu kościół parafialny na wsi, to coś rzadkiego. W miasteczku Werbie jest maleńka stacyjka tuż przy samym trakcie; stacya zaś w Dubnie, choć jest znacznie od miasta oddalona, jednak tak jest położona, że Dubno samo widać dość wyraźnie: widzę po lewej ręce wieżę, koło której się wjeżdża do miasta, i zaraz obok klasztor pobernardyński, zamieniony na cerkiew prawosławną; po prawej zaś stronie miasta czerwieni się wyraźnie stary zamek na wyniosłym brzegu rzeki Ikwy. Jadąc dalej, spostrzegam w znacznem oddaleniu Warkowicze i wiem, że koło stacyi Ozerany kolej musi przerzynać trakt pocztowy; wieś zaś Ozerany pamiętam dobrze, bo to osada żydowska i tu pierwszy raz widziałem żydów, pracujących w polu. Szukam więc tu wzrokiem traktu, a tymczasem spostrzegam blisko kolei małą osadę: domy schludne, koło każdego mały ogródek owocowy, a szczególnie wpadają w oko małe chmielarnie. Dawniej nie widziałem tutaj nic podobnego, a teraz zdziwiłem się bardzo, gdym po krótkim czasie ujrzał drugą podobną osadę. Teraz odezwałem się już do współtowarzysza podróży, który siedział na przeciwko mnie po drugiej strony okna. — Spostrzegam tu znaczny postęp u ludu, który zajmuje się się już nawet uprawą chmielu!

— To nie lud nasz, odpowiada, tylko wasi Czesi, którzy się tu osiedlili.

— Zdaje mi się, rzekłem, że gospodarni Czesi powinni wywrzeć wpływ korzystny na lud tutejszy.

— Wywarliby może, powiada, gdyby między ludem naszym a Czechami była jaka styczność; ale jej nie ma.

— A to dlaczego jej nie ma? zapytałem.

— Bo widzi Pan, odpowiada. Czesi uważają się za coś lepszego od naszego ludu i stronią od chłopa; chłopi zaś nienawidzą ich, lecz nie dlatego, że się tu osiedlili, bo ziemi mamy dosyć, ale dlatego, czegoby nikt nie mógł przypuszczać, że tak łatwo przechodzą na prawosławie. Katolicy pagardzają nimi jako odszczepieńcami, albo jako skłonnymi do odszczepieństwa; prawosławni zaś widzą w nich ludzi, nie zasługujących na zaufanie, bo porzucają Kościół, którego Głową jest Papież, a nie monarcha świecki. Lud nasz w dogmaty się nie zapuszcza; a chociaż Papieża nie uznaje, to jednak poważa go bardzo; widzi w nim bowiem osobę co do godności wyższą od wszystkich cesarzy i królów.

— Ależ przecie i między Czechami są tacy, którzy nie tak łatwo porzucają katolicyzm, — zauważałem.

— To prawda, odrzekł, ale czy długo wytrwają, to wielkie pytanie, bo pokusa jest także wielka. Tak n. p. w powiecie, w którym mieszkam, jest koło miasteczka A. kolonia Czechów, którzy są dotąd katolikami; ale roku zeszłego nie wiele brakowało, a byliby przeszli na prawosławie. Pozostali oni jeszcze przy katolicyzmie, lecz my wyszliśmy najgorzej na tem, bośmy stracili bardzo godnego księdza, który od dłuższego czasu był naszym proboszczem.

Nie mogąc pojąć, jak mogli Czesi, pozostając przy katolicyzmie, zaszkodzić swemu proboszczowi, — poprosiłem o wyjaśnienie tej sprawy, która się według dalszego opowiadania tak przedstawia:

Do owej miejscowości przybył z innej kolonii Czech już prawosławny, a jako Czech i to znany im jeszcze z ich kraju rodzinnego, potrafił ich łatwo przekonać o korzyściach i dobrodziejstwach, jakie na nich spłyną, skoro przejdą na prawosławie. Dowodził nadto, że w wierze jest bardzo mała różnica, na co nie potrzeba uważać, bo to rzecz duchownych, którzy niech sobie łamią głowy takimi drobnostkami. Czesi już się skłaniali do jego wywodów; lecz właśnie w tym czasie umarła jednemu Czechowi żona, którą potrzeba było pochować: to też mąż zmarłej udał się do proboszcza katolickiego, który mieszka w przyległym powiecie.

Potrzeba zaś wiedzieć, że dawniej było na Wołyniu więcej parafii katolickich, które w każdym powiecie stanowiły jeden dekanat; ale kiedy rząd rosyjski zaczął zwijać niektóre parafie, przyłączano je w całości lub częściami do sąsiednich parafii katolickich. Zdarzało się nieraz, że zniesioną parafię przyłączono do parafii w przyległym powiecie, bo do tego kościoła było bliżej, niż do kościołów sąsiednich parafii, leżących w tym samym powiecie Tak samo właśnie stało się z parafią A., do której należy mój towarzysz podróży. — Kościoły w zniesionych parafiach przestały być parafialnymi i uważa się je jako kaplice publiczne, istniejące w tak rozszerzonej parafii, a nabożeństwo odprawia się w nich bardzo rzadko.

Zdarza się to zwykle wtenczas, gdy kto umrze w tej miejscowości albo w jej pobliżu. Wtenczas zamiast wieść ciało do daleko położonego kościoła parafialnego, sprowadza się proboszcza, a ten w kaplicy odprawia żałobną mszę św. i chowa zmarłego na miejscowym cmentarzu.

Teraz wypadło tak, że Czech przybył do proboszcza w piątek, a w sobotę przypadało święto uroczyste.

Ponieważ w piątek nie mógł się już odbyć pogrzeb, w sobotę zaś i niedzielę nie można było odprawić żałobnego nabożeństwa, ułożył proboszcz z Czechem sprawę tak, że w sobotę zaraz po sumie pojedzie do A., gdzie przed wieczorem pochowa zwłoki, a w poniedziałek odprawi żałobne nabożeństwo w kaplicy miejscowej.

W sobotę tedy po sumie zapowiedział proboszcz parafianom, że w niedzielę nie będzie sumy w kościele (choć parafie na Wołyniu są obszerne, to jednak bardzo często proboszcz jest sam, bez wikarego); ale kto może, niech się uda do A., bo tam dziś po południu będzie pogrzeb, a jutro, t. j. w niedzielę, odprawi się msza ś. w tamtejszym kościele.

W piątek tedy odbył się pogrzeb, po którym oświadczył proboszcz obecnym, że na drugi dzień będzie miał mszę w kościele w miasteczku. Że zaś uroczyste nabożeństwo niedzielne w tem miasteczku było teraz czemś nadzwyczajnem, to też kościół był pełny pobożnych, a z Czechów nie brakowało prawie nikogo. W czasie sumy odczytał proboszcz ewangelię, dodając naukę z niej wypływającą, bo księżom nie wolno mieć kazań, chyba tylko wtenczas może je z ambony odczytać, gdy otrzyma aprobatę. W nauce tej wyłuszczył ksiądz wiernym, że wiara katolicka jest jedynie prawdziwa i że się katolicy stale trzymać powinni swego Kościoła i dziękować P. Bogu za to, iż należą do tego Kościoła, a oraz prosić Go o łaskę, żeby do końca w nim wytrwać.

Proboszcz musiał niezawodnie wiedzieć o tem, na co się zanosi u Czechów, osiadłych w jego parafii i skorzystał z nadarzającej się sposobności, ażeby ich odwieść od odstępstwa.

Nauka proboszcza osiągnęła skutek pożądany. Czesi bowiem, powróciwszy do domu, oświadczyli agitatorowi, że pozostaną przy swej wierze. To oświadczenie wprawiło w zły humor prawosławnego Czecha, który się spodziewał znacznej nagrody, jeżeli za jego wpływem przyjmie cała kolonia prawosławie, a tu jedna tylko nauka księdza sprawiła, że cała dotychczasowa praca jego spełzła na niczem. Począł tedy Czechom na nowo przedstawiać korzyści, potem wystąpił z groźbami, a widząc na koniec, że i groźbą nic wskórać nie może, postanowił zemścić się na proboszczu, jako na sprawcy jego zawodu. Napisał więc do gubernatora donos, w którym wyjaśnił, że cała kolonia Czechów chciała już za jego wpływem porzucić katolicyzm, ale przyjechał ksiądz z sąsiedniego powiatu do miasteczka A., odprawił tu w kaplicy mszę i wygłosił jeszcze naukę, którą wpłynął na Czechów tak, iż odstąpili od swego zamiaru.

Gubernator otrzymawszy ten donos, polecił sprawnikowi (naczelnikowi powiatu) zbadać sprawę i donieść, czy w ową niedzielę był ksiądz X. w miasteczku A. i czy odprawił tam w kaplicy Mszę św. — Sprawnik przyjechał natychmiast do miasteczka osobiście, a przekonawszy się, że się wszystko tak odbyło, złożył raport potwierdzający zapytania gubernatora.

W dwa tygodnie odbiera proboszcz od swego sprawnika pismo urzędowe z zawiadomieniem, że go gubernater usuwa z probostwa i posyła do Winnicy do klasztoru (W ziemiach zabranych są obecnie tylko dwa klasztory: w Zasławiu OO. Bernardynów i w Winnicy OO. Kapucynów) na trzymiesięczną pokutę za to, iż się odważył opuścić parafię bez paszportu. Dodano tam jeszcze, że biskup przyszle wkrótce innego księdza, któremu ma zaraz oddać parafię, a sam ma się udać bezzwłocznie do Winnicy.

Proboszcz nie wyjeżdżał od kilku lat nigdzie z parafii, to też jadąc koleją do Winnicy, wysiadł w Berdyczowie, pojechał do Żytomierza i prosił o audyencyę. Gubernator zagadnął go zaraz ostro: „Za czem wy zdieś?“ (Po co pan tutaj?). Gdy mu zaś proboszcz powiedział, że musiała zajść jakaś pomyłka, bo on parafii wcale nie opuszczał i nie wie, za co go wysłano na pokutę, rzekł gubernater szorstko: „Przecież odprawiałeś Pan nabożeństwo w miasteczku A., leżącem w powiecie sąsiednim“.

— Wasza ekscelencyo! To miasteczko należy do mojej parafii, chociaż leży w drugim powiecie, — odrzekł ksiądz, — a ja z obowiązku proboszcza musiałem tam jeździć.

— Tak! Ja tego szczegółu nie wiedziałem,— odpowiedział gubernator już łagodnie, i dodał: — Ja już o całej sprawie zdałem raport ministerstwu: to też jedź ksiądz teraz do Winnicy i czekaj tam dalszego zarządzenia, a ja jeszcze dziś wyszlę wyjaśnienie do Petersburga.

W trzy tygodnie po tej rozmowie z gubernatorem uwolniono proboszcza z klasztoru, ale już nie powrócił na swe dawne stanowisko; nadto wydał gubernator rozporządzenie, że księżom nie wolno odprawiać nabożeństwa w kaplicach publicznych, tylko w kościołach parafialnych.

Po tem opowiadaniu siedzieliśmy obaj milcząc i patrząc w okno, a niezadługo ujrzeliśmy stacyę Zdołbunów, koło którego są także kolonie czeskie. Tu przed wysiadaniem odezwał się do mnie jeszcze mój towarzysz podróży, mówiąc: „Że lud nasz nie lubi Czechów, to pan już wie; że zaś inteligencya nie tak łatwo ulega uprzedzeniom, to powszechnie wiadomo; a jednak takie wystąpienie jednego Czecha, jak tego agitatora, ma taki skutek, iż także inteligencya nasza nie może przychylnem okiem patrzeć na Czechów.“

W Złoczowie, dnia 1 kwietnia 1896.

Z. U.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny 27 marca.

Statkiem „Minerwa“ Towarzystwa Lloyd przybyli wczoraj Węgrzy, w mniejszej jednak liczbie niż to było zapowiedziane, dla wzięcia udziału w igrzyskach olimpijskich.

Na spotkanie przybyłych udali się do Pireus członkowie komisyi specyalnej, mającej za zadanie ugościć cudzoziemców, i na statku przywitali się z swym rodakiem p. Kemeni, który ich oczekiwał wraz z siedmiu atletami węgierskimi.

Pan Kemeni w gorących wyrazach dziękował komisyi, mówiąc, że przybywa w celu, by spoić te węzły, które od wieków istniały pomiędzy Węgrami i Grecyą.

P. Lambros, dziękując za wysiłki i pracę, jakie poświęcił p. Kemeni jako członek komitetu międzynarodowego igrzysk olimpijskich, życzył mu i jego towarzyszom szczęśliwego przybycia.

Następnie atleci razem z komisyą przybyli koleją żelazną do Aten. Na stacyi zostali przyjęci przez p. Walauritis, prezesa Towarzystwa filharmonicznego, i niektórych członków zarządu. W chwili gdy się ukazali atleci, muzyka Towarzystwa filharmonicznego witała ich hymnem węgierskim.

Ze stacyi kolei żelaznej zostali odprowadzeni Węgrzy do biura komitetu igrzysk olimpijskich, gdzie ich przyjmował następca tronu w otoczeniu członków komitetu.

Sekretarz jeneralny igrzysk olimpijskich p. Filemon przemówił po francusku do Węgrów temi słowy: „Panowie! W imieniu Jego Król. Wysokości Następcy tronu i członków komitetu, któremu on przewodniczy, witam was. Kraj węgierski był prawie pierwszym, który przyjął z entuzyazmem wezwanie przesłane przez nas do uczestniczenia w igrzyskach olimpijskich i przybywa dzisiaj, ażeby przez obecność swych synów je ożywić.

„Wy, panowie, jesteście pierwsi szermierze, którzy zgrupowani przybywacie do nas; my zaś z zapałem przyjmujemy was, przedstawicieli tego narodu, który się zwykł odznaczać cnotami i heroizmem.

„Przybyli tutaj, będziecie mieli sposobność przekonać się, że Węgrzy zażywają popularności w Grecyi — nietylko na podstawie wspólności więzów historycznych, które spajają te dwa narody, ale i z racyi, że Grecy nie mogą utracić z pamięci tych chwil, gdy znękani w walce o odzyskanie niepodległości narodu słyszeli słowa poparcia, otuchy i zachęty z krainy węgierskiej, która jednocześnie była kątem przytułku i gościnności dla srodze prześladowanych wychodźców naszych.

„Mamy zatem i sposobność do wywiązania się z długu osobistej wdzięczności, przyjmując was jak braci:

„Wiem, że wyrażę życzenia mych współobywateli, korzystając z tej chwili wyjątkowej, ażeby wypowiedzieć słowa: Niech żyje naród węgierski!“

Pan Kemeni odpowiedział na mowę pana Filemona, wyrażając radość, której doznaje, stąpając na gruncie klasycznej Hellady i znajdując się w gościnie u Greków, z którymi nierozerwalne węzły przyjaźni wiążą naród węgierski. Pan Kemeni zakończył słowami, że doznaje prawdziwej radości, czując, że się znajduje nie pomiędzy cudzymi, lecz pośród braci

Widząc te owacye, z jakiemi przyjmują tu obcych, uczułem mimowoli żal spowodowany nieobecnością reprezentacyi polskich gimnastyków na międzynarodowym turnieju. A szkoda wielka! Znajomi moi Grecy ubolewają bardzo nad tem, że Polacy nie wezmą udziału w igrzyskach i składają słusznie winę na Francuzów, którzy gwoli przypodobania się Moskalom, nie zamieścili nas na liście. Gdyby się to było inaczej stało, zjawiłoby się niewątpliwie kilkudziesięciu gimnastyków ze Lwowa lub Krakowa. Grecy nienawidzą Moskali, a żywią głęboką wdzięczność dla Polaków, którzy w czasie walki Greków o niepodległość w roku 1821 przelali za Grecyę tyle krwi, co wszyscy cudzoziemcy razem. Pamiętają także Grecy o wyprawie Władysława Warneńczyka i o tyle czczą Polaków, o ile nienawidzą Moskali.

Gości węgierskich ugoszczono częstując ich słodyczami, szampanem, następnie udali się goście zwiedzić miasto.

Dla 200 Francuzów, którzy przybędą w przyszłą niedzielę i innych urzędowych gości, którzy są oczekiwani, postanowiła specyalna komisya dla ugoszczenia, na posiedzeniu wczorajszem stosowny ceremoniał.

Wyjątkowo dla królów i panujących osób zostanie wzniesioną brama tryumfalna na przedmieściu. Taka sama brama zostanie wzniesioną i dla króla Serbii Aleksandra, którego dzień przyjazdu nie jest jeszcze wiadomy.

Arcyksiążę Karol austryacki przybywa w niedzielę ze swoją świtą. W pałacu królewskim zostały przygotowane salony, gdzie on zamieszka.

Dzisiaj statkiem moskiewskim przybywa 70 rodzin z wyspy Cypru.

W tych dniach przybędzie z Monachium sławny pirotechnik, który przywiezie zamówione przez komitet, nowego wynalazku i nieznane dotąd palne materyały; zostaną one spalone na okolicznych górach w ciągu trzech nocy podczas igrzysk olimpijskich.

Zaczęto upiększać plac pałacowy, wysypując go ślicznym pokładem żwiru. Na dwóch krańcach zostaną zbudowane wieże systemu Eiffel, które będą upiększone chorągwiami, weneckiemi latarniami, mirtem, gałązkami laurowemi i królewskiemi emblematami.

Brama tryumfalna wzniesiona na początku ulicy Stadyum jest na ukończeniu.

Ministeryum robót publicznych udzieliło kredytu 100.000 drachm na iluminowanie Akropolis, zbudowanie dwóch piramid na placu Konstytucyi, urządzenie ognistej fontanny na górze Likabecie, iluminacyę ministeryum spraw wewnętrznych, która ma przedstawić koronę królewską w olbrzymich rozmiarach i dla przyozdobienia starożytnego cmentarza.

Postanowiono wznieść dwie bramy tryumfalne przy krańcach mostu Stadyum, które zostaną upiększone chorągwiami i płaskorzeźbami przedstawiającemi sceny z czasów przedhistorycznych. Bramy zostaną połączone łukami ognistemi systemu Auera. Postanowiono, by w nocy, podczas igrzysk olimpijskich, arena Stadyum była oświecana za pomocą płomieni, które mają się podnosić na wysokość 15 metrów, tworząc tym sposobem rodzaj nieboszczytu różnobarwnego i oświecając przestrzeń mającą w łuku około 1.000 metrów długości. Zastosowanie tych płomieni miało miejsce po raz pierwszy w Berlinie.

Przedwczoraj przywieziono z Paryża 8,000.000 marek pocztowych pamiątkowych, które będą puszczone w kurs z dniem pierwszym igrzysk olimpijskich. Dowiadujemy się, że towarzystwo amatorów marek pocztowych z Berlina udało się z żądaniem do rządu greckiego prosząc, by im udzielić prawo zakupna marek na wartość 200.000 drachm. Ministeryum odmówiło tej spekulacyi.

O godzinie jedenastej przed południem przyjechał w. ks. Jerzy, pretendent do ręki księżniczki Maryi, córki króla greckiego. Zamieszkał w pałacu królewskim.

Zygmunt Mineyko.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił p. prezydent **Mochnacki** i udzielił głosu p. r. **Zacharyewiczowi**, który wystąpił z nagłym wnioskiem w sprawie przebudowy centralnego dworca kolejowego na gródeckiem przedmieściu. Zdawał on sprawę z czynności komisyi reambulacyjnej. Komisya kolejowa nie uwzględniła żadnego z licznych a zupełnie słusznych życzeń przedstawionych przez gminę miasta Lwowa Ponieważ komisya reambulacyjna nie zgodziła się nawet na budowę krytej halli dla pasażerów na głównym dworcu, postawił p. r. Zacharyewicz wniosek, ażeby Reprezentacya miejska zaprotestowała energicznie przeciw postępowaniu komisyi, krzywdzącemu w widoczny sposób gminę i ażeby wysłała przedstawienie do ministra kolejowego; gdyby atoli to nie pomogło, należy wysłać prośbę do Cesarza.

P. wiceprezydent dr. **Marchwicki** uzupełnia wniosek p. r. Zacharyewicza w tym kierunku, ażeby dla ukrócenia procedury wysłać z łona Rady miejskiej deputacyę do Wiednia, któraby poparła na miejscu życzenia gminy.

Wniosek p. Zacharyewicza z poprawką p. dra Marchwickiego, został przez Radę jednogłośnie przyjętym.

Następnie zabrał głos p. r. **Rawski** w sprawie interpelacyi. Wystosował on zapytanie do komisyi wodociągowej, dlaczego komisya z pominięciem sił krajowych zezwoliła p. Smrekerowi, który ma przedsięwziąć roboty przedwstępne w sprawie zaprowadzenia wodociągów, sprowadzić pomocników technicznych z zagranicy.

W odpowiedzi interpelantowi, oświadcza p. r. **Kędzierski**, że p. Smreker żądał, ażeby jednym z pomocników technicznych była siła taka, na której on polegać może. Komisya zgodziła się na to życzenie, z tym jednak warunkiem, aby drugim pomocnikiem zamianować inżyniera Polaka, którego mu wskaże Rada. P. wiceprezydent Marchwicki godzi się na odpowiedź p. Kędzierskiego, domaga się jednak, aby pierwszym pomocnikiem p. Smrekera był Polak, drugim zaś, przez p. Smrekera wskazany. Po dyskusyi jaka się nad tą sprawą wywiązała, w której zabierali głos pp. Zacharyewicz, dr. Dulęba, Syroczyński i dr. Małachowski, zgodziła się Rada na wniosek p. Marchwickiego; tak więc pierwszym asystentem p. Smrekera będzie Polak.

Rada uchwaliła, że będzie wolno jeszcze przez 25 lat grzebać zmarłych w grobowcach na cmentarzu Stryjskim, a gdyby ktoś przed upływem 10 lat miał zamiar przenieść grobowiec na cmentarz Janowski, otrzyma tam grunt bezpłatnie Następnie uchwaliła Rada na sprawienie dwóch okien w kościele św. Maryi Magdaleny 200 złr., zaś Towarzystwu miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ 1.200 złr. subwencyi. Na restauracyę katedry na Wawelu zawotowała Rada 10.000 złr. płatnych w pięciu ratach rocznych po 2.000 złr. Do utrzymania szkoły ewangielickiej uchwaliła Rada przyczynić się, obok dotychczasowej subwencyi w wysokości 687 złr., nadzwyczajnym dodatkiem w kwocie 300 złr.

Reszta spraw będących na porządku dziennym spadła z powodu braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Mianowania. Dyrekcya poczt nadała posady pocztmistrzów: Stanisławowi Stachowiczowi w Skołyszynie, Ludwice Niewiadomskiej w Wielkich Oczach, Józefowi Piòreckiemu w Tokach, Eugeniuszowi Kowalskiemu w Brzostku i Emilowi Augustynowi w Szczercu.

Na święconem u JE. arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela był generał-gubernator hr. Szuwałow z żoną, oraz wszyscy szefowie dykasteryi rządowych, oprócz tego mnóstwo panów i pań spieszących złożyć życzenia JE. arcybiskupowi. Przyjęcie było tak liczne, że około 4-tej przez obszerną salę przyjęć pałacu arcybiskupiego przecisnąć się było niepodobne.

Święcone w przewodnią niedzielę, pod protektoratem księżnej Andrzejowej Lubomirskiej, zapowiada się świetnie. Całe towarzystwo lwowskie wybiera się na tę zabawę, jedyną w swoim rodzaju Komitet urządzający postarał się o wszelkie warunki ochoczej zabawy, z której dochód zasili fundusze Towarzystwa wspierającego młodzież szkolną Tańce rozpoczną się około godziny 10 wieczorem po dzieleniu się tradycyjnem święconem jajkiem, a że będą ochocze, zapewnia nas znakomita muzyka p. Rolla, wytrawny aranżer p. Rygier, ruchliwe lwowskie Koło pań, gospodyń, a wreszcie liczne grono pięknych dam i młodych panów. By całej zabawie nadać charakter polski, wybiera się mnóstwo osób w strojach narodowych. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszenia na zabawę, zechce zgłosić się po nie do biura Towarzystwa szkoły ludowej.

Rada miejska w Bursztynie za inicyatywą burmistrza p. Eliasza Budnego uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu dnia 2 kwietnia nadać JE. dr Edwardowi Rittnerowi, ministrowi dla Galicyi, honorowe obywatelstwo m. Bursztyna.

Prof. dr. St. Starzyński wygłosi w niedzielę 12 b. m. odczyt w sali ratuszowej o godz. 3 po południu na temat „O systemach wyborczych z uwzględnieniem najnowszego projektu rządowego (hr. Badeniego) reformy wyborczej w Austryi“.

O hr. Józefie Dunin Borkowskim, który umknął w sobotę z prywatnej lecznicy dla obłąkanych w Inzersdorf pod Wiedniem — pisze *Neue fr. Presse*: W jaki sposób udało się hr. Borkowskiemu uciec, dotychczas nie wyjaśniono. Hrabiemu było w zakładzie bardzo dobrze, i jeszcze w ubiegłym tygodniu wyraził się wobec swego adwokata dr. Hechta z wielkiem uznaniem o starannem pielęgnowaniu, jakiego tam doznaje. Już przed kilku laty rodzina hr. Borkowskiego, który ma teraz lat 28, była zniewoloną oddać go pod obserwacyę psychiatryczną, z powodu nadzwyczajnego marnotrawstwa. Oddano go naprzód do zakładu dr. Schwarzera w Budapeszcie, gdzie stan jego wkrótce się polepszył, tak, że mógł powrócić do Wiednia, i tam powagi psychiatryczne miały ostateczną o stanie jego umysłu wydać opinię. Atoli podczas tej obserwacyi hr. Borkowski uciekł do Budapesztu i żył znowu nadzwyczaj rozrzutnie. W marcu r. z. oddano go do lecznicy dr. Friesa w Inzersdorf, skąd teraz uciekł. Hr. Borkowski jest eleganckim młodym mężczyzną, wysokiego wzrostu i bardzo interesującej fizyonomii. Uniwersytet kończył w Wiedniu. W lecznicy dr. Friesa stan jego znacznie się polepszył i hrabia miał być stamtąd wkrótce wypuszczony, — o czem sam zresztą nie wiedział. W ostatnich dniach mniej go strzeżono. Wymykając się z zakładu, nie miał ze sobą pieniędzy. Krewni przypuszczają jednak, że znalazł jakieś sposoby dostania się znowu do Budapesztu.

Stara *Presse* zamieszcza w tej sprawie następujący artykuł: „Cała historya Jerzego Józefa hr. Borkowskiego robi wrażenie sensacyjnego romansu. Na bieg życia młodego człowieka największy wpływ wywarła Francuska, która w domu jego matki była panną do towarzystwa. Tę kobietę uważa hrabia za przyczynę swego nieszczęścia i podnosi przeciw niej ciężki zarzut, iż w całej sprawie postępowała według z góry ułożonego planu, aby zdobyć tytuł hrabiny, nazwisko i część majątku hrabiego. Nie wiadomo dotąd gdzie się hrabia Borkowski znajduje. Wiele osób uważa go za zupełnie zdrowego na umyśle i nie spostrzegło u niego śladów zboczenia umysłowego. Do tych osób należy p. Teresa Schmidt w Wiedniu, u której hrabia przez czas jakiś mieszkał. Już sam fakt, że młody arystokrata w biedzie i głodzie szukał u niej przytułku wywołał u p. Schmidt sympatyę dla niego. P. Schmidt poznała hr. Borkowskiego w r. 1890 i on sam opowiadał jej historyę swego życia. Wystarała się ona dla hrabiego, który jest doktorem praw, o posadę kancelisty w biurze adwokata dra Bienenstocka, a za pomoc jaką jej oddawał w małym handlu win przez nią utrzymywanym, płaciła mu miesięcznie 30 złr. Poznała ona hrabiego dobrze i opisuje go jako człowieka uczuciowego i o dobrem sercu; przykrość sprawiał mu zawsze widok matki pieszczącej swe dziecko. Zazdrościł tym ludziom, którzy mają kochających rodziców i skarżył się, że matka jego nie ma dlań serca. Skromność i grzeczność hrabiego pozyskiwała mu sympatyę wszystkich, którzy z nim mieli stosunki i zdobywała mu kredyt, mimo, że był pod kuratelą. P. Schmidt opowiada dalej następujące fakta: Wskutek starań matki uznano hrabiego za marnotrawcę i oddano pod kuratelę, a władze wiedeńskie wezwały go, by poddał się w Wiedniu sześciomiesięcznemu badaniu lekarskiemu.

Hrabia, który wtedy — szukając posady — wyjechał do Pesztu, poddał się tam badaniu dra Schwarzera i otrzymał od niego świadectwo, że jest zupełnie zdrów i że nie dadzą się u niego odnaleźć ślady zboczenia umysłowego. Jeszcze w roku 1891 oświadczył mu jeden z rządowych lekarzy w Wiedniu, że jest zdrów zupełnie; ale pomimo starań pani Schmidt nie chciał mu wystawić świadectwa na piśmie. Z Pesztu otrzymała p. Schmidt następujący list od hr. Borkowskiego: „Co się dzieje z moją sprawą? Czy piękna baronowa robi cokolwiek? Czy moja pomoc jest pożądana? Boże, gdyby już był jaki rezultat, bo ja jestem już zupełnie bez otuchy, w rozpaczy. Pisałem już trzy listy do matki mojej, prosząc ją o pieniądze na ubranie, i nie mam żadnej odpowiedzi. Dobra pani baronowa niech działa energicznie i z całą surowością. Ta nędzna Francuzica ma leżeć na złocie i brylantach, a ja mam z głodu umierać! Gdzie przebywa teraz moja (wyraz niedający się powtórzyć) pani matka? Kochana pani Schmidt, proszę napisać dwa słowa; jestem w rozpaczy, samotny!... Czyśmy zrobili krok naprzód?"

Hrabia odziedziczył po swym dziadku 11.000 zlr., po babce 50.000 zlr., po ciotce 200.000 zlr., a po wuju 260.000 zlr. Hrabia Borkowski zawsze wskazywał na ową Francuzkę, jako przyczynę swego nieszczęścia i tego, że swego majątku odebrać nie może. Ta Francuzka była od lat wielu panną do towarzystwa u hrabiny Borkowskiej i tak umiała opanować swą chlebodawczynię, że ona zarzuciła z nią swego syna. Francuzka plan swój przeprowadzała systematycznie. Było jej u hr. Borkowskiej bardzo dobrze, miała kilka koni wierzchowych do dyspozycyi, a po owych zarzucanych hrabina kupiła jej wyprawę za 12.000 zlr. i klejnoty za 10 000 zlr. P. Borkowska bardzo była przywiązana do swej towarzyszki tak dalece, iż gdy pewnego wieczoru Francuzka zbyt długo do domu nie wracała, hrabina chciała sobie życie odebrać i zażyła w tym celu truciznę. Młody hrabia podnosi przeciw kilku adwokatom wiedeńskim ciężki zarzut, iż poddawali się wpływom p. Borkowskiej, działającej na jego niekorzyść. Hrabia miał w zakładzie w Inzersdorf wielką swobodę, robił wycieczki na bicyklu, a w Mürzzuschlag, gdzie dwa dni za urlopem przebywał, zdobył nagrodę 700 koron podczas wyścigów na bicyklu. Przed czterema tygodniami spotkała pani Schmidt hrabiego na Praterstrasse, na pytanie jak mu się powodzi, odpowiedział, że dobrze, ale bardzo by go cieszyło, gdyby go już wypuszczono z zakładu. Wracał wtedy od matki która oświadczyła mu, że nie dopuści do zniesienia kurateli. Hrabia uskarżał się na forytowanie Francuzki przez matkę i zauważył, że woli umrzeć od ciągłej niewoli. W całej sprawie hr. Borkowskiego mieści się mnóstwo szczegółów zajmujących, które jednak nie nadają się do publikowania.

Tyle stara *Presse*. Uzupełnić musimy szczegóły te wiadomością, otrzymaną telegraficznie, że hrabia Borkowski znajduje się w Budapeszcie pod opieką posła Visontaya.

Trzeci koncert „Lutni" odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. w sali Domu narodowego. Na koncercie wykonane będzie po raz pierwszy we Lwowie oratoryum Feliksa Mendelsohna-Bartholdy (op. 70) „Eliasz".

Dezyderaty mieszkańców Lwowa. Jeden z naszych prenumeratorów zapytuje za naszem pośrednictwem, od kogo to zależy, 1) by na ulicy Zyblikiewicza koło l. 18, obok budującego się domu, umożliwiono pieszym przejście; 2) by przypominano woźnicom wszelkiej kategoryi, że przez place o wielkim ruchu i na skrętach, szczególniej w niesfornej cieśninie ulicy Kilińskiego i z placu Akademickiego ku uniwersytetowi, wolno wolno jechać; 3) by trafika na rogu ul. Mochnackiego posiadała większą ilość poszczególnych gatunków tytoniu, marek i t. p., których, jak zbyt często się trafia, kupić tam nie można.

Dyrekcya teatru hr. Skarbka zakłada szkołę chóru operowego. Osoby płci obojga odpowiednio uzwalifikowane, pragnące poświęcić się scenie, zechcą się zgłaszać do kancelaryi teatralnej codziennie od 9 do 12 rano.

Co to znaczy? Wczoraj rozdawano przy ul. Sykstuskiej kartki hektografowane, których brzmienie podajemy dosłownie:

Teatr dzieciinny
Soboti 11 kwietnia 1896
Program
1. Stuki Magicne 3. Cienia
3. Sierodek sasipaniu ludzi 4. Lampa magica 100 obra-
5. Wielka Tombola [zow
Bilety do nabicia i Przystawienia będzie w Sikstuskie ul. 31 II piętro 20
Krzesło Nomerowane 10 ct. Stojance 5 ct.
Każdi dostaje gratis los bo tego pździe do Teatr.
Początek 5te go
Rudolf Weiss.

Czy to żart, czy też rzeczywiście odbywają się jakieś przedstawienia przy ulicy Sykstuskiej l. 31, a w takim razie, czy władzom wiadomo o tym „teatrze dziecinnym?"

Unio catholica. Pan Artur Lewandowski, były kierownik reprezentacyi wiedeńskiego Towarzystwa [illegible]

Ofiary. Księżna Ordynatowa Lubomirska przysyła nam długą listę nazwisk pań, które ofiarowały dary do zastawienia stołu na „Staropolskie święcone", które się odbędzie na korzyść Towarzystwa szkoły ludowej w Kasynie mieszczańskiem dnia 11 kwietnia. Dziś dla braku miejsca wypisujemy tylko datki pieniężne, pozostawiając ciąg dalszy na później. Hr. Juliuszowa Bielska 5 zł., Bolesławowa Bielańska 3, Wanda Berska 5, doktorowa Festenburgowa 5, Władysławowa Gubrynowiczowa 5, M. Hoffmanowa 5, Karolowa Jaskłowska 2, Aleksandra Janowiczowa 5, H. Langowa 5, Al. Morawska 5 zlr Prezydentowa Mochnacka 5 zlr. Tadeuszowa Romanowiczowa 5. Józefowa Pająkowa 2. Kazimiera Rojowska 5. Marya Sołowijowa 5. Hr. Tarnowska 5. Doktorowa Tatarczuchowa 2. Janowa Wiewiórska 2. Gwalbertowa Ziembicka 5. Aniela Czernowa 5. Berta Kolischerowa 5. Otylia Mizerska 2. Pani Sznellowa 5. Z hr. Lanckorońskich Urbańska 10. Br. Jokisch 5. Kellermann z Kańczugi 10 zlr.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ogłasza wynik wyborów uzupełniających do Zarządu Zakładu, dokonanych dnia 16-go lutego b. r. Członkami, ewentualnie zastępcami członków zarządu, zostali wybrani:

W I kategoryi (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny) a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców p. p.: Franciszek Rozwadowski, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, poseł na Sejm krajowy; Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp. Kazimierz Szmajek, młynarz w Podgórzu; Aleksander Sawczyński, zarządzca folwarku w Załawiu.

W II kategoryi (koleje żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie metali, machiny, narzędzia i t. d. przedsiębiorstwa transportowe, składu towarów, przedsiębiorstwa teatralne i zawodowe straże pożarne) a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców pp. Dr. Mikołaj Federowicz, współwłaściciel kopalni nafty w Słobodzie rungurskiej; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp. Tadeusz Zima, kierownik techniczny fabryki w Peczeniżynie; Dr. Stanisław Zygmunt Olszewski, sekretarz Towarzystwa naftowego, inżynier górniczy we Lwowie.

W IV kategoryi (kamienie i ziemia, przemysł budowniczy, bagerye, przedsiębiorstwa czyszczenia ulic i domów, przedsiębiorstwa kanalarzy, kominiarzy, kamieniarzy, studniarzy, konstruktorów żelaza): a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców p. p.: Alojzy Liopold, budowniczy w Czerniowcach, Józef Oczeret, budowniczy w Tarnopolu; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp.: Michał Bielaniuk, murarz w Tarnopolu; Wojciech Łapcik, kamieniarz z Zalasa.

Z Mikołajowa nam piszą: Dnia 9 b. m. wbrew zakazowi miejscowego duszpasterza odbito tutaj z polecenia magistratu siłą mocą zamek od skarbca kościelnego celem dokonania w nim obdukcyi na zmarłym. Krok ten tutejszej reprezentacyi autonomicznej zdradza chyba zupełny brak nietylko poszanowania religijnego dla rzeczy kościelnych, ale także zupełne zapoznanie przepisów sanitarnych i lekceważenie władz, nad wykonaniem ich czuwających. Kościół i skarbiec ten położone są w śródmieściu tuż przy rynku. Miejscowy duszpasterz nie przeszkadzając na razie takiej autonomii mikołajowskiej w energicznem jej urzędowaniu, odniósł się urzędownie do władzy duchownej, a w dodatku do sądu. Wyjątkowa to energia ciała autonomicznego.
Katolik.

Z praktyki pedagogicznej rosyjskiej w Humaniu, przytacza czasopismo *Żiźń i Iskustwo* (Życie i Sztuka) oburzający epizod, wyjęty z protokółu sądowego sędziego pokoju okręgu humańskiego. Rzecz tak się miała. Jedna z lepszych uczennic tamecznej szkoły miejskiej, corocznie otrzymująca nagrody za dobre obyczaje i pilność w naukach, 14-letnia Olga Ł..skaja, popadła w podejrzenie przywłaszczenia sobie cudzych kaloszy. Kierownik zakładu, p. M...ko, po natychmiastowem zbadaniu sprawy, przyszedł do przekonania, iż nikt inny, tylko Olga Ł...skaja, przywłaszczyła sobie kalosze koleżanki i polecił wymierzyć następującą karę: nakazał chłopcom ustawić się we dwa rzędy na podwórzu szkolnem, przeprowadzać pomiędzy tymi rzędami rzekomą winowajczynię i plwać na nią każdemu z uczniów. Nadzór nad wykonaniem tej egzekucyi powierzył niejakiemu p. B., kandydatowi na nauczyciela ludowego, odbywającemu aplikanturę w szkole. Olga Ł..skaja nie dawała się wyprowadzić i nieustannie wołała: „kłamiecie wszyscy, jestem niewinną!" i usiłowała wydrzeć się z rąk trzymających ją pod rękę chłopców. Wówczas p. B. użył do tej operacyi starszych i silniejszych uczniów. Ci poszarpali na niej płaszczyk, powyrywali guziki z niego i w końcu, po zaciętej walce, wyciągnęli ją na podwórze. Plwanie na nią odbywało się stosownie do rozkazu kierownika zakładu. Obcy ludzie przyglądali się tej barbarzyńskiej scenie z ulicy. Oburzony tą zniewagą ojciec panienki, znieważył czynnie kierownika zakładu, a władza szkolna uważała za stosowne przenieść go za karę z Humania — do Kijowa! Takich to cywilizatorów zadnieprzańskich posiada dziś Ukraina!

Zmarli. Mieczysław Zygmunt Ignacy Gozdawa Lipiński, c. k. sędzia ze Złoczowa, zmarł 8 bm. we Lwowie. — Kazimierz Junosza Jankowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Tarnopolu w 46 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 1° R., w poł. + 6° R. Bar. 766. Nieruchomy. Pogoda.

Fin de siècle.
— Czy hrabia widział już kiedy wschód słońca?
— A jakże, gdym panią poznał!

Z pokoju dziecinnego.
Matka. Fredek sąsiada o wiele chętniej pije tran, aniżeli ty. Nawet zawsze się cieszy przedtem!
Mały Janek (pogardliwie). „Karyerowicz!"

Z teatru. Dziś w piątek: „Poskromienie złośnicy", komedya w 5 aktach Szekspira, zakończy: „Piosnki tyrolskie", operetka w 1 akcie T. Koschata. W sobotę: po raz trzeci „Sztygar" (Der Obersteiger), operetka w 3 aktach Zellera. W niedzielę po południu o 3-ciej „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca), zakończy „Łobzowanie", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami L. Anczyca; wieczorem o godz. 7½: „Biedna dziewczyna", wodewil w 5 aktach Lindaua i Kuhna. W poniedziałek wznowienie: „Rodzina Fourchambault", komedya w 5 aktach Emila Augiera. Występ pań: Żelazowskiej, Cichockiej, Otrębowej, Bednarskiej, panów: Żelazowskiego, Fiszera, Ruszkowskiego i Wostrowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 kwietnia.

(*Z.*) W ciągu kilkudniowej, dość pokaźnej zwyżki, spekulanci nasi, jak się zdaje, zapomnieli o tem, że istnieje na giełdzie czynnik, który każdą zwyżkę wyzyskuje dla swoich celów, a mianowicie kontrmina. Dziś wystąpiła ona do akcyi z całym zasobem swych sztuczek. Przedewszystkiem zaatakowała gwałtownie akcye Statsbahnu, rozpuszczając pogłoskę, że dywidenda od nich wyniesie wszystkiego 26 franków, a jak wiadomo spekulanci przyjmowali ją w najgorszym razie na 28 franków. Aby nadać tej pogłosce tem większego prawdopodobieństwa, sprzedawała nawet kontrmina kupony dywidendowe Statsbahnu po 26 franków. Oprócz tego zastosowała ona drugi środek, który już raz dopisał, a mianowicie rozpuściła pogłoskę, że na Węgrzech zanosi się na nowe bankructwa i że w rokowaniach o odnowienie ugody austro-węgierskiej wyłoniły się nowe, bardzo poważne trudności. Sukces tej kampanii zniżkowej był wnet widoczny, gdyż kursa poczęły spadać na całej linii. Dalszą zniżkę jednak powstrzymały silne notowania targu berlińskiego, ale bądź co bądź ostateczny rezultat jest negatywny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·—, węgierskie 397·—, Anglobanki 160·—, Uniony 304·50, Bankvereiny 143·25, Länderbanki 242·—, Ludwiki 220·50, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 285·50, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·10, austryacka złota 122·10, 4% austr. renta wal. kor. 101·30, węgierska złota 121·70, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·54, marki 11·76, ruble 1·26¾.

Wiedeń 8 kwietnia. Spirytus 14·80—15.

§ **Bank krajowy.** Mamy przed sobą sprawozdanie Dyrekcyi banku krajowego z czynności w roku 1895, a zatem w dwunastym roku istnienia tej instytucyi. Rok ten, jak to podnosi Dyrekcya w swojem sprawozdaniu, był dla banku mniej pomyślnym od poprzednich, zmniejszył się zwłaszcza zysk z obrotów bankowych. Powodem tego była ta okoliczność, że Bank nie brał w roku ubiegłym żadnego udziału w interesach konsorcyalnych, a pomimo, że w drugiem półroczu stopa procentowa znacznie podrożała i Bank sam musiał drożej za pieniądze do obrotów płacić, nie podniósł dla swoich klientów stopy procentowej, lecz utrzymał ją przez cały rok niezmienioną. Wreszcie filia banku, założona w pierwszych dniach stycznia 1895 w Krakowie wykazuje niedobór za rok ubiegły, co także wpłynęło na zmniejszenie się dochodów Banku. Ogólny zysk z operacyi bankowych wynosił w roku 1895 kwotę 111.862 zł. 37 ct. t. z. że był o 31.401 zł. 96½ ct. mniejszy niż w r. 1894.

Natomiast zwiększył się zysk Banku w oddziale hipotecznym, wynosił bowiem 125.312 zł. 19½ ct, a zatem o 21.277 zł. 63 ct. więcej.

Ogólna suma pożyczek hipotecznych udzielonych przez Bank krajowy wynosi 45.844.450 zł., z tego 19.671.250 zlr. na dobrach ziemskich, 22.177.400 zł. na domach murowanych w miastach, a 3.995.900 zł. na małej własności rolnej przeważnie włościańskiej.

Akcyę parcelacyjną popierał Bank w roku ubiegłym, a mianowicie ułatwił parcelacye w Uhrynowie, Manajowie, Dolhej, Krulinie i Tyszkowcach. Poparcie banku polegało na dostarczaniu kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych gruntów i na pośrednictwo przy konwersyi długów hipotecznych ciążących na parcelowanych majątkach. Nadto wziął bank udział w dwóch dalszych przedsiębiorstwach przemysłowych, a mianowicie przystąpił do akcyjnej garbarni w Rzeszowie z udziałem 25000 zł., a do Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku z udziałem 50.000 zł.

Oddział kolejowy Banku wejdzie prawdopodobnie w bieżącym roku w życie, gdyż Rada państwa nadała obligacyom kolejowym Banku krajowego charakter papierów o pupilarnem bezpieczeństwie, a Sejm uchwalił już poprzeć finansowo budowę 8 nowych linii kolejowych, zatem jest już daną podstawa do emisyi tych obligacyi.

Ogólny majątek Banku krajowego w kapitale zakładowym i w rezerwach wynosi obecnie 2.353.760 zł. 31½ ct., z czego 24.339 zł. stanowi własność dłużników komunalnych. Ponieważ czynności swe rozpoczął bank dotacyą krajową wynoszącą 1.000.000 zlr., przeto w ciągu dwunastu lat istnienia powiększył swój majątek ponad pierwotną dotacyę o 1.329.421 zł. 31½ ct.

§ **Podwołoczyska** 9-go kwietnia. (Sprawozdanie z targu zbożowego). Na wszystkich targach zagranicznych, zarówno jak na naszym, panuje niebywała apatya i mimo nieznacznych zapasów, nadzwyczajny brak zaufania. Wskutek tego ruch obraca się przeważnie w ciasnych granicach lokalnej konsumcyi, a ceny z trudnością tylko utrzymać się zdołają. Dowozy słabe. Za zboże krajowe płacono: Pszenica 7.10—7.25, żyto 5.70—5.90, jęczmień 4.50—5.—, owies od 5.— do 5.50, groch Wiktorya (wybierany) 8.00 do 9.50, groch do gotowania (Kocherbse) 5.00—6.00, groch pastewny (Futtererbse) 4.— do 5.—, hreczka 6.20—6.60, wyka od 4.50 do 4.90, konicz czerwony 30.00 do 40.— za 100 kilogramów netto loco Podwołoczyska.

Za zboże rosyjskie płacono: Pszenica żółta i czerwona 5.20 do 5.65, żyto 3.60 do 3.90, owies 3.90—4.50, kukurudza 3.80—4.80, mak niebieski 11.50 do 12.50 za 100 kilogramów transito, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym (a la rinfusa.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 9 kwietnia. Cukier surowy loco Aussig 16.00—16.15, loco Ołomuniec 15.20—15.30, loco Berno Wiedeń 15.20 do 15.30, na maj loco Aussig —.— do —.—. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34.50 do 35.00, secunda 34.25—34.75, cukier w kostkach prima 35.50—36.00, secunda 35.25 do 35.75. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 00.00—00.00. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00—5.20, galicyjska przeźroczysta 18.50 do 19.00.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 kwietnia. Wybór burmistrza Wiednia oznaczono na 18 kwietnia.

Prezes gabinetu hr. Badeni odjechał wczoraj wieczorem do Pesztu z tymi ministrami, którzy biorą udział w rokowaniach o odnowienie ugody austro-węgierskiej.

Wczoraj była u hr. Badeniego deputacya stowarzyszenia urzędników i wręczyła mu adres dziękczynny wystosowany do całego gabinetu za wniesienie przedłożeń o emeryturach urzędniczych i o regulacyi płac.

Hr. Badeni dziękował za ten objaw wdzięczności urzędników i wyraził nadzieję, że obie izby parlamentu przyjmą te przedłożenia i nie pogorszą ich swemi poprawkami, tudzież, że otrzymają one sankcyę cesarską.

Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Pesztu w sprawie rokowań ugodowych, że nie mają racyi ci pessymiści, którzy utrzymują, że dotychczasowe konferencye ministeryalne nie doprowadziły prawie do żadnego pozytywnego rezultatu. Przeciwnie, oprócz kwestyi kwot i kwestyi bankowej, inne kwestye, wchodzące w zakres ugody, zostały już załatwione, a po części znajdują się w stadyum pomyślnego ukończenia.

Wiedeń 10 kwietnia. Kancelista tutejszego sądu krajowego, Rudolf Samer, sfałszował uchwałę sądową z podpisem radzcy Hollanda i na jej podstawie podjął onegdaj z urzędu depozytowego kwotę 1300 zlr. Oszustwo to wykryto wczoraj i fałszerza aresztowano. W chwili aresztowania chciał on zastrzelić się, ale zranił się tylko lekko. Odstawiono go do szpitala więziennego. Pieniędzy podjętych przezeń w urzędzie depozytowym, dotychczas nie znaleziono.

Messyna 10 kwietnia. Cesarz niemiecki z rodziną zwiedzał wczoraj okolice miasta. Wielkie tłumy ludności urządziły rodzinie cesarskiej serdeczną owacyę, wznosząc na jej cześć okrzyki i rzucając kwiaty do powozu. Wczoraj po południu odpłynęli cesarstwo do Wenecyi na pokładzie jachtu Hohenzollern.

Massawa 10 kwietnia. Derwisze opuścili miejscowość Tucruf i uciekli na drugą stronę Atbary aż do Osobri, zostawiając rannych, muły i znaczne zapasy pszenicy.

Peszt 10 kwietnia. Komisya krajowa dla przygotowania jubileuszu tysiącletniego istnienia Węgier odbyła wczoraj posiedzenie. Odczytano na niem pismo prezesa gabinetu bar. Banffy'ego, zawierające ostateczny program uroczystości. Następnie jednomyślnie zgodzono się na wypracowany przez rząd projekt ustawy, mającej po wieczne czasy zadokumentować religijny pietyzm, jakim naród węgierski otacza pamięć tego tysiąclecia, tudzież silny węzeł, łączący w tej kwestyi króla i naród na podstawie wzajemnego zaufania i wierności. Obecni na posiedzeniu członkowie opozycyi sejmowej oświadczyli, że godzą się na ten projekt ustawy. Po uchwaleniu tej ustawy przez obie izby i po jej sankcyonowaniu, odczytaną ona zostanie w dniu 8 maja na wspólnem posiedzeniu obu izb, a następnie ogłoszona zostanie w całym kraju i wyryta na kamieniu w nowym gmachu parlamentu. Przyjęto w końcu także inne wnioski rządu, poczem prezydent komisyi Koloman Szell podziękował wszystkim jej członkom a zwłaszcza opozycyi, za tak spokojny przebieg obrad i zamknął posiedzenie.

Petersburg 10 kwietnia. Książę bułgarski wracając stąd zatrzyma się w Paryżu i zabawi tam kilka dni.

Teheran 10 kwietnia. Wszystkie miasta w Persyi przygotowują się do uroczystego obchodu przypadającej na 6go maja pięćdziesiątej rocznicy wstąpienia szacha na tron. Car złoży w tym dniu szachowi prezent, składający się z jednej bateryi dział Kruppa wraz z amunicyą.

Volocsa 10 kwietnia. Palatyn węgierski arcyksiążę Józef przybył tu z całą swą rodziną w odwiedziny do królestwa rumuńskich.

Paryż 10 kwietnia. „Ajencya Havasa" zaprzecza doniesieniu, jakoby Francya i Rosya podjęły inicyatywę do zwołania międzynarodowej konferencyi celem rozpatrzenia kwestyi egipskiej, tudzież jakoby przerwano rokowania dyplomatyczne w tej kwestyi. Rokowania te odbywają się dalej.

Wiedeń 10 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza, że Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi dozorcy gospodarczemu Filipowi Heukowi w Nawojowej, który od kilkudziesięciu lat służy wiernie rodzinie hr. Stadnickich.

Minister oświaty zamianował Adolfa Wiktora Weissa rzeczywistym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Fremdenblatt donosi, że ministeryum wojny wypracowało już projekt ustawy, podwyższającej pensye osób wojskowych i że rząd austryacki zgodził się już na ten projekt.

Kair 10 kwietnia. Francuscy właściciele obligacyi egipskiego długu państwowego zawezwali przed mięszany trybunał sądowy wszystkich sześciu członków kasy zarządu egipskiego długu państwowego za to, że dopuścili do tego, iż część funduszu rezerwowego użyto na ekspedycyę do Dongoli. Rozprawa sądowa odbędzie się w poniedziałek.

Konstantynopol 10 kwietnia. Na życzenie sułtana przedłużył książę bułgarski pobyt swój tutaj do 13 kwietnia.

Atany 10 kwietnia. Wczoraj wydał król grecki ucztę na cześć króla serbskiego.

Odessa 10 kwietnia. Przybyło tu 80 członków rosyjskiego oddziału Czerwonego krzyża, którzy udają się do Abisynii.

Londyn 10 kwietnia. Do dziennika *Daily News* donoszą z Kairu, że w Aleksandryi pojawiła się znów cholera. Wczoraj umarł na nią jeden kupiec angielski, a w dzielnicy zamieszkałej przez krajowców umarło kilkoro ludzi.

Suakim 10 kwietnia. Osman Digma zaatakował koło studni Erkowit plemię arabskie zaprzyjaźnione z Anglikami, — został jednak pobity.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. A. Cielecki z Porchowy. St. hr. Fredro z Wybranówki. F. Scazighino z Przewozca. A. Karoffa-Korbut z Krzemieńca. A. Priwoznik z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 10 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k· 219.— do 222.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290.50 do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do 385·—. Akc, garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.30 do 101.—. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100·50, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.65 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.20 do 1.25. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

Wiedeń 9 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 366.00, węgierskie kredyty 395.65, anglobank 160·—, bankverein 142·50, unionbank 305·00, länderbank 248.00, staatsbahny 344.—, lombardy 98.—, elbethale 285.50, akcye tytoniowe 175.00, rima 242.50, alpiny 85·10, renta majowa 101.15, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 57.60, węg. renta koronna 99.15, marki 58.87, ruble 126.75.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·38		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·28		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·28
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·28	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy; Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Poczta Łącko poszukuje ekspedytora lub ekspedytorkę telegrafistki 6-2

Folwark w bliskości Lwowa 130 morgów dobrej gleby do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na dom. Cena 80.000, bank 15.000. Zgłoszenia pod „Mieczysław" Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna.

Inteligentna osoba poszukuje miejsca w zamożniejszym domu w mieście lub w miasteczku jako bona do dzieci i zajmie się przytem gospodarstwem domowem. Łaskawe zgłoszenia pod adresą H. R. poste restante Stryj. 3 3

Ostrowczyk poczta Skwarzawa, potrzebuje zaraz podleśniczego. Świadectwa z podaniem warunków w odpisie 3 3

Do najęcia 7 pokoi w willi w ogrodzie, ul. Kalecza 20 lub Czytelnia 5. 2 3

Na sprzedaż w powiecie żydaczowskim majątek Żyrawę z Dunajcem około 5100 morgów wraz z inwentarzem żywym i martwym, z lasem, łąkami i pastwiskami lub do wydzierżawienia od 24 czerwca 1896. Drugi majątek w powiecie bobrzeckim Łuczany z gruntami i ogrodami, pastwiskami, łąkami, z śliczným stawem rybnem, młynami i karczmą. Michał Czajkowski, Żyrawa p. Żurawno. 2—0

Wszechstronnie uzdolni na kawczynię pannę, poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem lub do spółki. Wiadomość w sklepie papierowym Schumana pl. Bernardyński. 2-2

Nauczycielka udziela szkolnych nauk i fortepianu albo jako bona do małego dziecięcia poszukuje posady na prowincyi lub w miejscu. Winnicka, Pod amcze 4 Lwów. 2—3

WINO 1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, **zamek Golitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Para kuców ardeńskich 110 cmt wysokie, dereszе, silne, kształtnie zbudowane, rącze, bardzo przyjemnie w zaprzęgu i pod siodłem chodzące, do sprzedania we dworze w Mogiłach Rostowskich, poczta Ottynia. 1—2

Jaja wylęgowe rasy Longchamps sprzedaje po 15 ct. Zarząd dóbr Ruda, poczta Dolny koło Cieszanowa. 1-2

Zarząd państwa Konty p. Ożydów potrzebuje natychmiast leśniczego egzaminowanego, praktykanta lasowego i kontrolora obznajmionego w kładzie z gospodarstwem rolnem, chowem inwentarzy. Reflektujący mogą świadectwa przysłać w odpisie wraz z podaniem warunków. Świadectwa nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi i nie zwrócone 1—3

Wózek na resorach i fa ton polaryty do sprzedania, Kopernika 3. 1—2

Brzeżany Nr. 5. sprzeda willę, sad duży, lata wolne 1 5

Pracownia wszelkich reperacyi fortepianów Alojzego Bartoszewskiego przeniesioną została na ul. Akademicką 1. 26 gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia na strojenie i reperacye. 1—5

Osoba inteligentna z chlubnemi świadectwami, praktyczna w wychowaniu dzieci i gospodarstwie, znająca szycie, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia do L. 182 Centralne Biuro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Rodowita Francuska z Paryża poszukuje lekcyi języka francuskiego i gry na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia do sklepu koszykarskiego A. Konlewicz w przechodniej bramie, Rynek 29. 1 3

Wyprzedaż drzew owocowych: jabłonie, grusze, winogrona, jasiony, kasztany i rozmaite krzewy w najlepszym gatunku, ul. Pod dębem 1. 5. 1 1

Ekspedytorka poczty i telegrafu poszukuje posady. Adres Z. P. poste rest. Załuż. 1 2

Świeże jaja do sadzenia od kur zagranicznych są zawsze do nabycia ul. Długosza 15 dom Sawickiej. 1-

Folwark pod Przemyślanami zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli M. S. poste restante Przemyślany

Przedsiębiorstwo przemysłowe dobrze się rentujące a wprowadzone w całej Galicyi, odznaczone medalami, jest do odstąpienia. Bliższej informacyi udzieli z grzeczności Ludwik Gardoliński pl. Halicki 14. 1—3

Inteligentny mężczyzna w średnim wieku, przedsiębiorca energiczny do każdego zawodu, poszukuje panny lub wdowy, która posiada swój własny interes na prowincyi, daje 500 zł. jako spólnik post rest Lwów D. K. 500. 1—1

Poszukują umieszczenia: Nauczyciel przygotowujący do wyższych klas gimnazyalnych, władający biegle językiem niemieckim, francuskim, muzyk, udzielający gry na fortepianie. **Administrator** znacznych dóbr. Szczegóły udzieli Biuro J. Polińskiego Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 1-2

Lodownie pokojowe znakomite po zł. 25, 35, 45 i wyżej. Meble żelazne po cenach możliwie niskich poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

Pisarz ekonomiczny z kilkoletnią praktyką w większych dobrach, poszukuje posady zaraz. M. W. poste restante Skałat.

Kupię blisko Lwowa, Sambora lub Przemyśla: Dom mieszkalny z gruntem w kompleksie około 60 morgów, połowa ornego, połowa łąki. A. B. N. Handel delikatesów. Bajera, plac Maryacki 9.

9 beczek hermetycznych do mleka i chłodnik do sprzedania, ul. Mochnackiego 1. 20, drzwi Nr. 2 2 3

Kocz przejeżdżony do sprzedania. Wiadomość ulica Sykstuska 64 II piętro.

Urząd pocztowy Skałat przyjmie natychmiast praktykanta bezpłatnego.

Kamienica parterowa, stajnia, ogród, pole we Lwowie (Baki) do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u adwokata Dr. Piątkowskiego, Sobieskiego 4. 2 2

L. 21861.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10go maja 1896.

Z wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Lwów dnia 4 kwietnia 1896.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Bieladej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego, Zarządca W. Rodak.